

NA OBCYM KOPYCIE

Andrzej Voellnagel

Zobaczymy, co się dzieje, kiedy tłumaczowi tekstów technicznych, klnącemu się od lat na wierność zasadzie ograniczania zainteresowań swoich własnych i kolegów-tłumaczy do tekstów związanych ze swoją specjalnością zawodową („Pilnuj, szewcze kopyta” *) nagle „odbije” na emeryturze i pokusi się o przekład literacki – ba! – poetycki! Niedoświadczonych ostrzegam, że przed przystąpieniem do takiej pracy trzeba sobie wybrać liczbę zgłosek w wierszu (np. 13) i określić, które z nich będą akcentowane (np. II, IV, VI, IX i XIII), żeby uniknąć efektu tzw. rymów częstochowskich. Ale potem się okazuje, że autor oryginału wcale się takiej sztywnej reguły nie trzyma, a rym wychodzi mu całkiem interesująco – i tłumacz musi na to znaleźć radę. Powodzenia!

Teraz wysuwam głowę ze skorupy i przyjmę ciosy krytyki: już widzę zarzut dosłowności – albo nadmiernej swobody, wad rytmu itd., ach, o ileż to było prościej: „Omnia Gallia divisa est in partes tres...”.

AV

The Pocket Book of Ogden Nash

Introduction by Louis Untermeyer

SONG TO BE SUNG BY THE FATHER OF INFANT FEMALE CHILDREN

My heart leaps up when I behold
A rainbow in the sky;
Contrariwise, my blood runs cold
When little boys go by.
For little boys as little boys,
No special hate I carry,
But now and then they grow to men,
And when they do, they marry.
No matter how they tarry,
Eventually they marry.
And, swine among the pearls,
They marry little girls.

Oh, somewhere, somewhere, an infant plays,
With parents who feed and clothe him.
Their lips are sticky with pride and praise,
But I have begun to loathe him.
Yes, I loathe with a loathing shameless
This child who to me is nameless.
This bachelor child in his carriage
Gives naver a thought to marriage,
But a person can hardly say knife
Before he will hunt him a wife.

I never see an infant (male),
A-sleeping in the sun,
Without I turn a trifle pale
And think Is *he* the one?
Oh, first he'll want to crop his curls,
And then he'll want a pony,
And then he'll think of pretty girls
And holy matrimony.
He'll put away his pony,
And sign for matrimony,
A cat without a mouse
Is he without a spouse.

Oh, somewhere he bubbles bubbles of milk,
And quietly sucks his thumbs.
His cheeks are roses painted on silk,
And his teeth are tucked in his gums.
But alas, the teeth will begin to grow,
And the bubbles will cease to bubble;
Given a score of years or so,
The roses will turn to stubble.
He'll sell a bond, or he'll write a book,
And his eyes will get that acquisitive look,
And raging and ravenous for the kill,
He'll boldly ask for the hand of Jill.
This infant whose middle
Is diapered still
Will want to marry
My daughter Jill.

Oh sweet be his slumber and moist his middle!
My dreams, I fear, are infanticiddle.
A fig for embryo Lohengrins!
I'll open all of his safety pins,
I'll pepper his powder, and salt his bottle,
And give him readings from Aristotle.
Sand for his spinach I'll gladly bring,
And Tabasco sauce for his teething ring.
Then perhaps he'll struggle trough fire and water
To marry somebody else's daughter.

PIOSENKA DO ŚPIEWANIA PRZEZ OJCÓW NIEMOWŁĄT PŁCI ŻEŃSKIEJ

Gdy tęcza lśni na niebie, to serce mi rośnie;
Gdy idą mali chłopcy, wyczuwam – odwrotnie –
Że w moim wnętrzu się proces niedobry zaczyna
I krew się ścina.
Do tych chłopców nie żywię wcale nienawiści,
Jednak później małżeństwo każdemu się ziści.
Wszystko jedno, jak długo z wyborem się lenię,

W końcu się żenią.
Jak wieprze postawione przy pereł korycie,
Wybierają dziewczynki na dalsze swe życie.

Och, gdzieś tam, gdzieś niemowlak już dzielnie raczkuje,
A para rodzicielska bez przerwy główkuje
Jak go karmić i odziać. Pochwały najwyższe
Sypią mu się na głowę, mnie jednak jest bliższe
Uczucie nienawiści. Tak, uczucie wraże,
Choć dotąd nie wiem przecież, kim on się okaże.
Ten kawaler-młodzianek w wózku drzemie sobie,
Lecz choć myśl o małżeństwie nie powstała w głowie
U niego, to nim ktoś zdąży wypowiedzieć „nóż”,
On je zawrze już.

Ilekoć widzę śpiące niemowlę płci męskiej,
Tylekoć lekko bledną jak w przeczuciu klęski,
Bo może to o n właśnie? Najpierw kukuryku
Mieć będzie na głowinie, potem na kucyku
Pojeździ, wnet uroda dziewcząt da zajęcie,
Wzbudzi myśl o małżeństwa świętym sakramencie.
Miast kuca szuka żony, bez niej się czuje, ot,
Jak bez myszy kot.

Och, na razie gdzieś z mleka białe puszcza bańki,
Palec ssie wbrew surowym napomnieniom niańki.
Tak ząbki tkwiące w dziąsłach skrywają policzki,
Jak igłą na jedwabiu dziergane różyczki.
Niestety, wkrótce drugie wyrzną mu się żeby,
Miast różyczek szczecina wyrośnie mu z gęby.
Tu sprzeda jakieś akcje, tam napisze dzieło,
Już wyraz dziki oko przybierać zaczęło,
Żarłoczny. Zuchwale poprosi – nie o plewy,
O rękę Ewy.
Ten niemowlak, którego okrągłutki brzuszek
Jest teraz owinięty warstewką pieluszek,
Będzie chciał się ożenić, nim wyrośnie drzewo,
Z matką córką Ewą.

Och, niech sobie śni słodko i pieluszki moczy!
Boję się, że go mogą zabić moje oczy.
Kpię sobie z Lohengrina wiecznego nasienia!
Pieprz mu wsypię do pudru i sól do karmienia
Z butelki, piasek zaś do szpinaku. Agrafki
Pootwieram i dam mu do czytania wprawki
Z dzieł Arystotelesa, paprykę na smoczek.
Może wtedy, nim minie mu dwudziesty roczek,
Przedrze się bohatersko przez ogień i wodę,
By czyjaś inną córkę pozyskać w nagrodę.

Ogden Nash

tłum. Andrzej Voellnagel, Warszawa 1992